

Smak pierwotnego chrześcijaństwa

Rodzinne spotkanie to ta chwila dnia albo tygodnia, w której doświadczamy wspólnej przynależności do ludu Bożego, jakim jest Kościół, i do tej jego części, którą jest Dzieło.

Rodzinne spotkanie przypomina nam, że należymy do rodziny i sprawia, że wzrastają nasze pragnienia dotarcia do wszystkich dusz.

03-05-2022

Przed wstąpieniem do nieba Jezus zapragnął odbyć krótkie spotkanie z Apostołami, żeby się z nimi pożegnać. Niemniej jednak, Jego pojawienie się zaskoczyło ich, dlatego że Jedenastu znajdowało się wówczas «za stołem». Pan wykorzystał te ostatnie chwile spędzane z uczniami, żeby przedstawić im program życia, którego realizacji oczekiwał od nich od tej chwili: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16, 15). Czytając ten ustęp, św. Josemaría zapragnął kiedyś zakrzyknąć: «To właśnie jest rodzinne spotkanie!». Nie po raz pierwszy Ewangelista informował o spotkaniu tego rodzaju. Przed rozmnożeniem chleba Pan powiedział do Dwunastu: «Pójdźcie wy sami osobno na pustkowia i wypocznijcie nieco» (Mk 6, 31). «Te rozmowy – dodawał nasz założyciel – Chrystusa zmartwychwstałego z uczniami są również Ewangelią

spotkania. Do dzisiaj nie widziałem tego w takim świetle»^[1].

Aby dotrzeć do serca

Święty Josemaría, wspominając chwile, w których Jezus spotykał się z Apostołami jak z rodziną i spędzał z nimi czas, mówił, że zwyczaj rodzinnego spotkania ma «smak pierwotnego chrześcijaństwa»^[2]. Od pierwszych lat Akademii DYA zwyczaj ten odgrywał kluczową rolę w życiu rodziny ośrodka. Prałat Álvaro, w swoim komentarzu do *Instrukcji z 31 maja 1936 roku*, wskazywał, że nasz Ojciec przekazywał ducha Dzieła ówczesnym pierwszym członkom «i mówił, że zawsze spotkanie stanowi okazję, żeby patrzeć na sprawy z nadprzyrodzonym zmysłem, żeby ożywiać gorliwość apostolską i tak dalej. Nawet wówczas, kiedy mówi się o nieistotnych rzeczach (...) albo

żartuje, to mamy do czynienia z miłością, z dobrym braterstwem»^[3].

Chrześcijanin to część ludu Bożego i w jakiś sposób utrwała swoją tożsamość wokół tej rzeczywistości. Walka o świętość nie ma być prowadzona samotnie — Pan liczy na relacje, jakie ustanawiamy w naszym życiu. «Podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył»^[4].

Podczas rodzinnego spotkania znajdujemy chwilę, żeby doświadczać wspólnej przynależności do ludu Bożego, jakim jest Kościół, i do tej jego części, którą jest Dzieło. Dlatego nie jest to tylko spotkanie. Jest to konieczność życia w rodzinie, chwila, w której możemy przyjmować

naszych braci i rozwijać swoje cechy, żeby dotrzeć do każdego serca.

Dlatego jest to również *środek formacyjny*, przy którego pomocy uczymy się sposobu bycia innych, rozumiemy różne sposoby patrzenia na życie i wzbogacamy nasz świat wewnętrzny. Cieszenie się towarzystwem innych karmi nasze relacje, żeby nasza miłość dotarła do wszystkich: «Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cnoty, które umilają wspólne życie, jest ważne, by inni mogli odczuć, że się o nich troszczymy i być szczęśliwymi»^[5].

Jednak nie powinno się tego uważać za coś oczywistego ani też za owoc inercji lub samego faktu życia pod jednym dachem. Pragnienie zbudowania domu rodzinnego, którego częścią czują się wszyscy, prowadzi do wspierania życia rodzinnego nieustanną kreatywnością, bez ustalonych z góry

formuł. To właśnie podczas rodzinnych rozmów, jak również w innych chwilach, które przeżywamy razem ze współmieszkańcami, tkwi kontekst, w którym możemy realizować to pragnienie.

Strata czasu

Dzielenie wspólnych chwil jest najbardziej istotną kwestią w życiu każdej rodziny. Chwile spotkań pomagają nam właśnie w nawiązywaniu relacji z innymi osobami z domu. «Gdybyście nie odbywali rodzinnych spotkań, (...) nie bylibyście zjednoczeni, żylibyście jak nieznajomi»^[6]. To prawda, że w niektórych przypadkach nie zawsze można uczestniczyć w takim spotkaniu albo że można w nim uczestniczyć tylko raz w tygodniu lub przy okazji środka formacyjnego czy rekolekcji. W każdym razie jednak, kiedy już jesteśmy na takim spotkaniu, zawsze możemy je

zamienić w okazję do kultywowania tego braterstwa, które prowadzi nas do wychodzenia poza samych siebie i interesowania się naszymi braćmi. Przypomina nam to, pośród zajęć każdego dnia albo tygodnia, że jesteśmy częścią nadprzyrodzonej rodziny.

Z utylitarystycznego punktu widzenia moglibyśmy uważać, że rodzinne spotkanie to *strata czasu*, dlatego że nie robimy czegoś, co przełożyłoby się później na kwestie produktywności lub skuteczności. Jednak to właśnie ten czas, który *tracimy* z domownikami, sprawia, że później *zyskujemy* na radości i pragnieniach dotarcia do wszystkich dusz. «Jeżeli dajecie miłość, każdy z naszych domów będzie domem rodzinnym, jakiego chcę dla moich dzieci. Wasi bracia będą odczuwać święte pragnienie, aby dotrzeć do domu po dniu pracy. Będą mieć również ochotę, aby wyjść na ulicę —

wypoczęci i pogodni — na wojnę miłości i pokoju, o jaką prosi nas Pan»^[7].

Istotnie, wyzwanie polega na osiągnięciu, żeby intensywne życie zawodowe i apostołskie umacniało się w ciepłe domowego ogniska. Chodzi o ideał, który próbuje urzeczywistnić cała rodzina — żeby praca rodziców rozwijała się w harmonii z troską o współmałżonka i dzieci. Dlatego staramy się godzić te dwa aspekty rzeczywistości, które zasilają się wzajemnie: pracować, wiedząc, że utrzymujemy rodzinę, cieszyć się, tworząc dom, żeby móc lepiej pracować. W jednym i drugim miejscu sprawiamy, że świat bardziej nadaje się do mieszkania dla dzieci Bożych.

Każdy na swój sposób

Nasza osobista historia jest w dużej mierze naznaczona przez dom rodzinny, w którym wzrastaliśmy.

My, chrześcijanie, wiemy też, że jesteśmy częścią Bożej rodziny. Papież Franciszek stwierdził, że sam Kościół to «rodzina wśród rodzin»^[8]. W Opus Dei jesteśmy powołani do tworzenia również domu rodzinnego opartego na dwóch przejawach rzeczywistości, które nas łączą: jesteśmy dziećmi Bożymi w Kościele i zostaliśmy powołani przez Boga do Jego Dzieła. Ten zaś dom rodzinny jest również powołany do naznaczenia naszej osobistej historii.

Każda rodzina ma coś, co czyni ją jedyną w swoim rodzaju. Moglibyśmy jednak również powiedzieć, że nie wszyscy członkowie rodziny odgrywają tę samą rolę. Ojciec i matka działają jako głowy rodziny w odmienny, ale komplementarny sposób. Dzieci zaś, w zależności od charakteru i wieku, również przyczyniają się do tworzenia na swój sposób owej rodzinnej atmosfery.

Coś podobnego dzieje się w życiu rodzinnym ośrodków, a konkretniej podczas spotkań. Jedna osoba z natury jest bardziej skłonna do rozmów i opowiadania z całym bogactwem szczegółów czegoś, co niedawno jej się przydarzyło. Inni natomiast wolą zachowywać się dyskretniej, żeby dzięki temu móc słuchać z większą uwagą opowieści pozostałych. Niektórzy zaś wolą pytać o zainteresowania innych. Ostatecznie wszyscy przyczyniają się na swój sposób do troski o ciepło ogniska domowego na każdym spotkaniu. «Nie dąż do tego, żeby inni byli na twój obraz i podobieństwo, tylko na obraz i podobieństwo Boga, zgodnie własnymi osobistymi okolicznościami. Tak samo jak w tej kolekcji osiołków, które moje córki i moi synowie przesyłali mi z całego świata. Są osiołki ze słomy, są ze złota i są ze srebra. Są takie z brylantami, są ze szmaragdami, są z

żelaza, są... ze wszystkiego. Są ze wszystkiego. Rozumiem, że są takie, że są różne. Wszystkie są niezwykle urocze»^[9] .

Chodzi o misję, w którą każdy ma niezastąpiony wkład. Bóg liczy na nasze talenty, żeby uszczęśliwiać innych. Można by powiedzieć, że nie ma jednej wzorcowej rodziny, ale że każda powinna być jedyną w swoim rodzaju mozaiką, tworzoną przez dary oddawane w służbie otaczającym nas osobom. Ostatecznie taka jest logika Świętej Rodziny: «W Betlejem nikt nie zastrzega niczego dla siebie. Tam nie słyszy się mówienia o moim honorze ani o moim czasie, ani o mojej pracy, ani o moich pomysłach, ani o moich upodobaniach, ani o moich pieniądzach. Tam oddaje się wszystko na służbę wspaniałej grze Boga z ludzkością, jaką jest odkupienie»^[10] .

Właśnie dlatego że każdy ma swój osobisty wkład, jest czymś logicznym, że w rodzinie istnieją różne sposoby myślenia i działania. Jest to częścią samego życia. Nie istnieje żadna społeczna rzeczywistość, w której wszyscy członkowie byliby jednakowi. Podobnie można by również powiedzieć, że nie istnieje żaden ośrodek, w którym wszyscy mieliby ten sam sposób bycia i te same zainteresowania czy upodobania. Różnice te nie są jednak przeszkodą w budowaniu domu. Raczej przeciwnie. Prowadzą nas do tego, żeby miłować innych nie tylko ze względów ludzkich, ale dlatego że są oni braćmi, dziećmi Boga w Dziele. W ten sposób naśladujemy bezwarunkowy sposób miłowania przez Chrystusa, który nie ogranicza się do małej liczby osób, ale odnosi się do wszystkich tych, których Bóg postawił na naszej drodze.

Smakowanie chwil

Budowanie ogniska domowego to nie zawsze kwestia spędzania większej ilości czasu w domu albo realizacji nadzwyczajnych planów. Bardziej chodzi o docenianie chwil spędzanych z innymi każdego dnia. Rodzinne spotkanie to jedna z takich chwil, ale nie jedyna. Również normy pobożności, posiłki, chwile sportu albo zadania to okazje do spędzania cennego czasu z innymi. Pomagają nam lepiej ich poznać i uczyć się od każdego. W ten sam sposób, nawet jeśli ktoś nie mieszka w ośrodku, ma szansę często dzielić niektóre z tych chwil. Chodzi o to, że w tych codziennych okolicznościach rozwijamy nasze relacje z ludźmi, którzy nas otaczają i przekazujemy im naszą miłość.

Smakowanie tych chwil pozwala nam również odpocząć i w jakiś sposób oderwać się od codziennej krzątaniny. Modlitwa, którą przypisuje się św. Tomaszowi

Morusowi, głosi, co następuje:
«Panie, daj mi poczucie humoru.
Udziel mi łaski rozumienia żartów,
abym potrafił odkryć w życiu
odrobinę radości i mógł sprawiać
radość innym»^[11]. Właśnie wkładając
nadzieję w te elementy
rzeczywistości, *odkrywamy* te
niewielkie dawki radości, które
ukazują się nam każdego dnia. Zaś
odpoczynek, który jest nam
dawkowany w niewielkich porcjach,
pomaga bardziej niż chwilowa ulewa
pośród wielu dni posuchy.

W tych przerwach możemy odnaleźć
wsparcie brata, który nas pokrzepi,
umocni, zainspiruje... I odwrotnie: to
my możemy być pociechą dla tego,
kto jest bardziej zmęczony. Jest to ta
sama postawa, jaką przyjmował
Jezus, kiedy na widok kogoś
zniechęconego, próbował sprawić,
żeby odzyskał on nadzieję: «Ufaj,
synu!» (Mt 9, 2), «wielka jest twoja
wiara» (Mt 15, 28), «wstań!» (Mk 5,

41), «idź w pokoju» (Łk 7, 50), «nie bójcie się!» (Mt 14, 27)... Każda rodzina powinna się nauczyć właśnie takiego języka.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1]. Słowa św. Josemaríi cytowane w przypisie 142 do *Instrukcji z 31 maja 1936 r.*

[2]. Od naszego Ojca, Spotkanie, 16 czerwca 1974 r.

[3]. *Instrukcja z 31 maja 1936 r.*, 142.

[4]. II Watykański Sobór Powszechny, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 9.

[5]. List Prałata, List pasterski, 1 listopada 2019 r., 9.

[6]. Od naszego Ojca, *Crónica* 1980, 618.

[7]. *Instrukcja z 31 maja 1936 r.*, 114.

[8]. Franciszek, Przemówienie, 6 maja 2019 r.

[9]. Od naszego Ojca, Spotkanie, 4 maja 1968 r.

[10]. Od naszego Ojca, List, 14 lutego 1974 r., 2.

[11]. Modlitwa o dobry humor św. Tomasza Morusa.